Listopad. Nr. 11. 1871.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“

Nieco o hodowli inwentarza.

Każdy wie, że w gospodarstwie rolnem obok uprawy ziemi, zajmować się trzeba także hodowlą zwierząt. Zmusza nas nasamprzód do tego konieczność trzymania bydła pociągowego, bez którego nie moglibyśmy roli uprawiać.

Ztąd inwentarz tak zwany *roboczy*.

Lecz tym inwentarzem nie jesteśmy w stanie ani spaść wszystkiej paszy i słomy, jaką gospodarstwo nam daje, chybabyśmy go trzymali przesadną ilość, ani też sam inwentarz roboczy nie wyprodukuje nam tyle nawozu, ile go do zasilania pól naszych potrzebujemy. Ztąd wynika potrzeba utrzymywania prócz inwentarza roboczego, jeszcze inwentarza tak zwanego *użytkowego*.

Dla czego go tak nazywamy? Oto dla tego, że z inwentarza roboczego nie mamy właściwie dochodu nic, bo on karm mu daną opłaca tylko robotą około roli. Inwentarz roboczy to niezbędny dodatek do uprawy ziemi, to maszyna gospodarska, która sama przez się nie daje żadnego dochodu.

Przeciwnie inwentarz, któryśmy użytkowym nazwali. — Ten powinien nam dawaną mu paszę sowicie opłacać, tak abyśmy przez niego ją w miejscu niejako przedali, a żeby nam w dodatku został nawóz albo zupełnie darmo, albo też za bardzo mierną cenę.

Czemżeż nam inwentarz użytkowy dochód ten daje? Mlekiem, mięsem, przychowkiem, gdy trzymamy bydło rogate — przychowkiem, gdzie konie hodujemy — wełną, mięsem, gdy chowamy owce i t. p. — Jaki zaś rodzaj inwentarza trzymać mamy, zależy od miejscowych okoliczności. Każdy wie, że są miejsca, gdzie jest pasza dobra dla owiec, a dla krów zła, chuda, niepożywna. Odwrotnie nizinne pastwiska przydatne są dla krów, dla koni, a zabójcze dla owiec. Tu wyka, koniczyna bujnie obradza, to łatwo do podoju krowom mieć paszę, gdzieindziej ani jedno ani drugie się nie udaje, a tem samem z trudnością by przyszło większą ilość krów utrzymać. Wybór zatem stosowny wymaga zastanowienia bardzo głębokiego, bo inwentarz tylko wtedy opłacić się może, jak będzie do miejscowości stosownie dobrany.

Aby nam się hodowla inwentarza użytkowego opłaciła, musimy się starać o to, aby zwierzęta, które trzymamy, produkowały płodów zwierzęcych dużo t. j. jak najwięcej w stosunku do zadadawanej im paszy. Jak do tego dojść, postaramy się w kilku słowach wyjaśnić.

Każde zwierzę potrzebuje do życia pewnej ilości pokarmu. Tej ilości pokarmu używa ono jedynie tylko do utrzymania funkcji do życia koniecznych, do utrzymania się przy byciu, zatem tę ilość karmy nazywamy *karmą bytową*.

Zwierzę dorosłe, które do żadnej innej produkcji przeznaczonem nie jest, t. j. które ani mleka, ani wełny, ani roboty dawać nie ma, jak n. p. woły spoczywające, krowy jałowe i t. p. mogą przy tej karmie egzystować utrzymując się w tym samym stanie, w jakim były. Bydlęta zaś, które przy najskąpszem nawet utrzymaniu dają mleko, wełnę jak n. p. krowy dojki, owce i t. p. przy tej karmie utrzymać się nie mogą, bo właśnie tu uboczna produkcja mleka, wełny, na którą je przyroda skazała, pożera część pożywienia, a że ono skąpo jest wymierzone i wystarcza jedynie tylko do utrzymania bytu zwierzęcia, przeto zwierzę tę część co idzie na produkcję tę uboczną, musi wynagradzać swem ciałem, które powoli zużywa t. j. chudnie.

Przy takiem więc skąpem utrzymaniu zwierząt, które dla produkcji chowamy, tracimy podwójnie, bo i zwierzę mało produkuje, a przytem z ciała upada. Tracimy przeto i kapitał w zwierzęciu i procent w produkcie.

Zwierze lepiej karmione t. j. dostające paszy więcej niż poprzednio mówiliśmy, do utrzymania bytu swego tę samą zawsze ilośc zużywa (rozumie się przy tej samej wadze na nogach, bo karm bytowa oblicza się w stosunku do wagi żywej zwierzęcia i wynosi mniej więcej od $1\frac{1}{2}$—2 fnt. siana na 100 fnt. wagi żywej), zaś przewyżkę przemienia w mleko, w mięso, w tłuszcz lub w wełnę, tę zatem nadwyżkę karmy, jako dającą dopiero prawdziwy użytek, nazywamy *karmą użytkową*.

Wtedy zatem dopiero będziemy mogli żądać, aby nam zwierzęta, które chowamy, rzeczywiście dawały mleko, mięso, wełnę i t. p., bo dodajemy im karm z której to, czego chcemy, wyprodukować mogą. Produkcja ta przytem będzie tem większą, im więcej dawać będziemy zwierzęciu paszy nad karm bytową, do pewnej jednakże granicy, bo zwierzę nie jest w stanie ani w nieskończoność spożywać, ani też w nieskończoność produkować.

Tą zasadą przejąć się powinien każdy gospodarz, który bydło chowa, bo jużcić kiedy je chowa, to tylko dla tego, aby zeń mieć pożytek, a pożytku mieć nie może, jeżeli je karmi samą tylko paszą bytową i utrzymuje je nędzną karmą jedynie przy życiu. Cóż bowiem zwierzę biedne, które na wyprodukowanie odrobiny mleka, wełny, zużywa swoje ciało, swoją krew i kości, może mu dać tego mleka? Czyż przy tem nie traci się więcej na zanędznieniu bydła, które jak to w tylu jeszcze miejscach u nas się praktykuje, na wiosnę drągami podnoszą, i którego bardzo często połowa tylko ową srogą głodową próbę wytrzyma.

To też ja bydła dla pożytku nie trzymam, powie na to niejeden, *bo gdzież kto kiedy słyszał, aby z bydlęcia był pożytek. ja to tylko dla gnoju chowam, jestto złe konieczne*. Jestże to twierdzenie uzasadnionem?

W odchodach swoich zwierze nie może dać więcej niż spożyje, bo ono w wnętrznościach swoich nowych materji nie produkuje, lecz tylko dawaną mu karm przerabia. *Dorobić przeto nawozu*, bydle nie jest w stanie, raczej daje go mniej niż wynosi zadany mu pokarm, bo część takowego na utrzymanie organizmu swego obraca. Jeżeli przeto karmiemy bydlęta samą tylko słomą, to jakąż może mieć wartość uzyskany z pod nich nawóz? Bezsilne z samego tylko włókna złożone odchody, zmieszane z ogromną masą słomy, oto czem ziemię naszą zasilać będziemy. Możeż ona wtedy dać plon odpowiedni i czyż mamy wtedy rację chwalenia się z zadowoleniem: „*tyle a tyle korcy pszenicy mam na świeżym nawozie.*“

„*Na świeżej słomie*“ wolałbyś powiedzieć.

Przejdźmyż pokrótce cośmy powiedzieli. Zwierze skąpo, samą paszą bytową karmione t. j. jak u nas zwykle mówią: „*przez zimę przepchane,*“ wyprodukuje mało albo nic wcale, dochodu zatem nawet *brutto* mieć zeń nie będziemy. Cała zatem, choćby najlichsza karma, cały zachód i staranie pozostaje nieopłacone, gnój który zyskujemy nic nie wart, a w dodatku część słabsza tak utrzymanego inwentarza powędruje utartem słowem się wyraziwszy: „*na banty.*“

Przeciwnie bydle karmione dostatnie, da nam z nadwyżki nad karm bytową mu danej, mleko, mięso, wełnę i t. p., które przy teraźniejszej drożyźnie wszelkich produktów zwierzęcych dobrze spieniężymy i wcale ładny grosz zbierzemy. Pieniądz ten opłaci nam z pewnością choć po miernej przynajmniej cenie daną paszę, ale za to nie wywieziemy jej z gruntu i pozostanie nam nawóz dobry, bo dobrze karmione bydle i odchody w posilne dla gruntu części zamożne wydaje. Bydło dobrze utrzymane przez długie lata zachowa się w dobrym stanie, a nawet stare byle nie zanędzniałe, kupca dobrego znajdzie. Zapewniony przeto mieć będziemy coroczny dochód przy utrzymaniu w całości kapitału, a w dodatku nawozem uzyskanym ciągle wzbogacać będziemy pola nasze, które lepiej zato obrodzą.

Zestawże sobie gospodarzu te dwa obrazki; — pomyśl dokąd zaszedłeś dotychczasowym twoim trybem hodowli bydła, które za *złe koniecznie* uważałeś, a może przekonasz się, że czas przewidzieć i zejść na tę drogę drugą, którą nie tylko indywidua, ale całe narody idą, a przytem rosną w dostatkach. Wprawdzie przysłowie narodowe mówi: „*Mądry Polak po szkodzie,*“ ależ bo tym razem szkoda już jest, i to niemała i nie od wczoraj, a zaprawdę zmądrzenia w tym kierunku zbyt mało!

Rozmaitości.

Możemy zyskać co najmniej *pięć procent mleka* więcej przy dojeniu krów, jeżeli ściśle trzymać się będziemy następujących prawideł:

1. Nigdy nie pędzić krów spiesznie na pastwisko ani też z pastwiska.
2. Doić zawsze w tych samych odstępach czasu. Najlepszą do tego porą jest n. p. 5ta z rana i 6ta wieczorem, gdy się doi dwa razy.
3. Podczas dojenia trzeba się z krową przyjaźnie obchodzić.
4. Gdy się siądzie do dojenia, to je trzeba wykonywać jak tylko można najspieszniej i z jak największą czystością.
5. Nie trzeba przytem gadać, ani też o niebieskich migdałach się zamyślać.
6. Przystępując do krowy i odchodząc od niej, trzeba ją pogłaskać i do niej przemówić. Im łagodniejszem obejście się z nią, tem łatwiej da mleka.

Jakżeż jednak zazwyczaj bywa?

1. Pastuch przytrzymuje krowę jak stać nie chce i nieraz ją dobrze kijem grzmotnie, w czem bardzo jest wprawny.
2. Z rana doi się zbyt wcześnie, wieczór zbyt późno i tym sposobem przerwa pomiędzy dojeniem wynosi raz godzin 15, a drugi raz tylko 9.
3. Przystępując do krowy, szturknie ją dziewka stołkiem i krzyczy na nią.
4. Doi potem powolutku i bez starania, a przestaje jak tylko mleko od razu ciec nie chce.
5. Gawędzi i wyśpiewuje podczas dojenia, a nie raz przytem mleko na ziemię pójdzie.
6. Przeto bydle przez ciąg dojenia w ciągłym jest strachu, a w końcu na podziękę dostanie w bok szturchańca.

Koniec końcem mamy tym sposobem o pięć procent mleka dziennie mniej.

Skuteczny środek przeciwko gąsienicom na kapuście jest: Zrób na kraju pola jamę wielkości, jaka do zasadzenia drzewka małego jest potrzebną. Daj na spodek nieco siarki utłuczonej, zapal ją i napełń jamę szmatami płóciennemi lub wełnianemi. Tlejące, siarkowym dymem nasycone szmaty, porozkładaj potem między główkami kapusty, a smród z nich zabije wszystkie gąsionki, iż z liści spadać będą.

Oczyszczanie młodych i starych drzew na lat kilka uskutecznia się bardzo prostym i niekosztownym sposobem. Oczyszcza się najprzód drzewa o ile można najdokładniej z mchu i pękanych kawałków kory zwykłą skrobaczką, młode zaś szczepki wełnianym płatkiem, w porę wilgotną; bierze się potem zwykłego ługu i wymywa nim do czysta za pomocą miękkiej szczotki wszystkie pnie i gałęzie. Przekonamy się, iż używając tego środka, po trzech latach już się więcej mech osadzać nie będzie, a kora pozostanie gładka i delikatna. Starsze drzewa dobrze będzie wymyć kilkakrotnie, gdyż kora na nich jest już zbyt szorstka i nie tak łatwo zmyć z nich odrazu wszystkie nieczystości.

Nakład redakcji. — Druk K. Pillera.